

Filozofia podwyżek

7 lutego 2013

Droższe bilety, to mniej pasażerów, a więc znowu podnosi się ceny biletów. Czas wyjść z tego błędnego koła! Przykład obniżenia cen biletów w Gdańsku dowodzi, że to właśnie obniżka może zapewnić większe środki. Od 1 stycznia w większości miast w Polsce podniesiono ceny biletów. Tłumaczono to zbyt małymi wpływami do kasy miasta. Zbyt małe wpływy do kasy miasta uniemożliwiały samorządom finansowanie komunikacji miejskiej. Stąd, według powszechnie panującej filozofii, tnie się linie i podnosi ceny biletów. Ta filozofia mówi o tym, że wszystko musi być dochodowe, a jeśli nie jest, to trzeba likwidować... I tak powoli likwiduje się w Polsce komunikację publiczną. Podnosi się ceny biletów. Spada liczba pasażerów. Spadek liczby pasażerów jest pretekstem do likwidacji linii. Nikt nią nie jeździ, więc jest nierentowna. Po co zatem ją utrzymywać?

BŁĘDNE KOŁO WŁADZY

Zgodnie z tą filozofią postępowały władze Poznania. Podniesiono ceny biletów w czerwcu i już we wrześniu okazało się, że wpływy z biletów spadły aż o 20%. Sporo. Tą samą filozofią kierują się prawie wszystkie samorządy w Polsce. Teoretycznie podwyżki mają zapewnić wystarczające wpływy na utrzymanie komunikacji miejskiej. Teoretycznie ma to zapewnić obecny zakres świadczonych usług – bez likwidacji linii i z coraz lepszymi, nowymi autobusami. Tymczasem autobusy są wynajmowane, więc to nie od zarządów spółek komunikacyjnych i rad miasta zależy, czy będzie jeździć więcej nowych tramwajów, autobusów, czy trolejbusów. Ogromna część spółek wynajmujących autobusy jest prywatna! Podwyżki dają wręcz odwrotny efekt. Wzrastają ceny biletów, więc spada liczba pasażerów. Wzrasta także liczba gapowiczów. W efekcie wpływy do kasy spółki transportu publicznego spadają. KZK GOP w 2012 r. podniósł ceny biletów. I tak jak w przypadku Poznania wpływy spadły. O 8 milionów złotych. Sprzedano także ponad 7 milionów mniej

biletów. Spadła także liczba pasażerów. W Katowicach ma zostać zlikwidowana linia nr 12 kursująca przez zabytkową dzielnicę Nikiszowiec. Według władz miasta ten autobus jest tam niepotrzebny. Władze na tym zaoszczędzą, ale z Nikiszowca dostać się do centrum Katowic będzie już o wiele trudniej. Trudniej także będzie dostać się turystom, którzy przyjeżdżają, by zwiedzać tę perełkę śląskiej architektury. Z jednej strony reklamuje się wspomnianą dzielnicę, ponosząc tego koszty. Próbuje się przyciągać turystów. Z drugiej – likwiduje się linie dojeżdżające do niej. Ponownie spadną wpływy do kasy KZK GOP i zmaleje liczba pasażerów. Filozofia rozwoju? Raczej filozofia zwijania usług publicznych. Regresu cywilizacyjnego. Filozofia, której ofiarami jesteśmy my wszyscy.

TAŃSZE BILETY, WIĘCEJ PIENIĘDZY

W Gdańsku w 2008 r. dwukrotnie obniżono ceny biletów. W ciągu zaledwie jednego roku! Bilet miesięczny staniał ze 132 zł do 110. A po ponownej obniżce do 98 złotych. Efekt? Wpływy wzrosły o 8 milionów złotych. Zatem to nie podwyżki, a obniżki cen biletów zapewniają większe wpływy! I zmniejszają liczbę samochodów na ulicach. Spadek kosztów dojazdu do pracy, do szkoły czy na uczelnię skłania ludzi do korzystania z komunikacji miejskiej. Wzrasta liczba pasażerów, a spada liczba kierowców na drogach. Dzięki temu maleją korki. Zmniejsza się zanieczyszczenie spalinami i poziom hałasu. W rezultacie życie w mieście staje się dogodniejsze. Jak widać, to obniżki kosztów przemieszczania się są rozwiązaniem, a nie podwyżki cen biletów. Najlepiej obniżki do zera.

Bezpłatna komunikacja miejska spowodowałaby znaczny spadek liczby samochodów na ulicach. A nawet likwidację korków. A co za tym idzie, jeszcze większy spadek ilości spalin emitowanych do powietrza i o wiele mniejszy hałas. Z wprowadzeniem bezpłatnej komunikacji miejskiej wiąże się jeszcze jedna rzecz. Spadek kosztów utrzymania dróg. Zamiast wydawać gigantyczne pieniądze na rozbudowę dotychczasowych dróg, czy

budowę nowych, warto przeznaczyć je na komunikację miejską. Nie tylko oszczędzi się na niepotrzebnych rozbudowach i budowach nowych tras. Spadną koszty utrzymania dotychczas istniejących. A także nie będzie się remontować tych, które dopiero mają powstać. Cała infrastruktura drogowa będzie rzadziej remontowana. To przecież nie tylko nawierzchnia, ale także malowanie pasów, budowa chodników, przejść dla pieszych, stawianie nowych świateł, czy budowa rond i skrzyżowań. Dodatkowo nie będzie potrzeby budowy nowych parkingów. Oszczędności dla gmin mogą iść w dziesiątkach milionów. To dobra filozofia. Zła to ponowne podwyżki. Podwyżki powodujące wzrost ruchu na drogach. Zwiększenie korków. Jak wielkie są koszty rozwiązywania problemów z korkami uzmysławia nowy pomysł radnych Katowic. Chcą wybudować tunel pod rezerwatem w Ochojcu, który będzie kosztował 150 milionów złotych. Sam tunel! Nie licząc kosztów budowy dróg dojazdowych do niego oraz całej infrastruktury do tego potrzebnej. Dla kierowców jest to oczywiście rozwiązanie. Trudno się im dziwić, że chcą rozwiązania problemu korków, skoro przez nie mają utrudniony dojazd do pracy. Ale to nie tłumaczy władz miast, które nie myślą nad rozwiązaniem tych problemów, w mniej kosztowny sposób. Zamiast tego zniechęcają coraz większą liczbę pasażerów do korzystania z komunikacji miejskiej i przyczyniają się do potęgowania problemu korków. Mało tego. Władze Warszawy już teraz podjęły działania by zwiększyć opłaty za parkowanie. Podwyżki opłat za parkowanie zapowiedziały też Katowice. Nie tylko zniechęca się pasażerów do korzystania z komunikacji miejskiej, ale wali się obuchem po głowach kierowców. Kierowców, których zmusza się do przesiadania z autobusów do samochodów, a potem podnosi się im koszty parkowania w centrach. W centrach, w których miejsc parkingowych nie przybywa, a liczba samochodów rośnie. Ponownie sięga się do kieszeni obywateli, wyciągając z nich ostatnie grosze.

RODZINA NA MIESIĘCZNYM

Dla czteroosobowej rodziny po podwyżkach cen w KZK GOP koszty dojazdu do szkoły, pracy, czy na uczelnię będą wynosić nawet 450 złotych miesięcznie. To ogromny koszt, który muszą ponieść najbiedniejsi. Najbiedniejsi, którzy mają problemy z opłaceniem czynszu, będą jeszcze więcej płacić za dojazd do pracy. Bardzo często pracują za minimalną krajową, lub niewiele więcej. To jest jedna trzecia dochodów wielu z nas. Ogromne pieniądze, które moglibyśmy przeznaczyć nie tylko na siebie, ale także na nasze dzieci. Suma, która podreperuje nasze poszarpane kieszenie.

Prócz oszczędności dla nas samych to samorządy mogą na tym zyskać! Zaoszczędzimy na remontach dróg istniejących, jak i na tych, które miałyby powstać w przyszłości. Zaoszczędzimy na tym, że nie będzie trzeba budować nowych, czy rozbudowywać już istniejących. Zaoszczędzimy na utrzymaniu całej infrastruktury drogowej. Zaoszczędzimy na budowie rond i skrzyżowań. Ale to przecież nie wszystko. Infrastruktura i administracja związana z wydrukiem i sprzedażą biletów przestanie istnieć. W KZK GOP wszystkie koszty związane z biletami wynoszą aż 6,5 miliona złotych. Tyle samo Katowice wydają na szpitale!

Podwyżki to bezsens. Bezsens, który spowoduje wzrost kosztów utrzymania dróg, spadek wpływów do kas KZK GOP. Wzrost kosztów dojazdu do szkół, uczelni i do pracy dla nas wszystkich. Spowodują odejście pasażerów od komunikacji miejskiej oraz zwiększenie korków. Wszystko to jest po prostu działaniem na naszą szkodę. Szkodę nas wszystkich. Dlatego trzeba powiedzieć STOP podwyżkom cen biletów. TAK dla bezpłatnej komunikacji miejskiej.

Autor: Łukasz Ługowski
Dla „Wolnych Mediów”